Rok VIII. Petro… d. 19 (31) października 1880 r. Nr. 44.

TYDZIEŃ.

Prenumerata w miejscu:

rocznie	rs. 3	kop. –
półrocznie	rs. 1	kop. 55
kwartalnie	rs. —	kop. 70

z przesyłką:

rocznie	rs. 4	kop. 4
półrocznie	rs. 2	kop. 20
kwartalnie	rs. 1	kop. 10

Za odnoszenie do domu kwartalnie kop. 10.

Cena ogłoszeń.

za 1 razowe po kop. 6 za wiersz petitu lub za jego miejsce.
za 2 — 6 razowe po kop. 4 za wiersz.
za 7 — 10 „ „ „ 3 „

Cena ogłoszeń na pierwszej stronicy podwójna.

Reklamy po 10 kop. za wiersz.
Cena pojedyńczego numeru kop. 7 i pół.

Biuro Redakcyi i ekspedycyja główna, w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — **Ogłoszenia przyjmują**: Redakcyja, — obiedwie księgarnie w Petrokowie, — agentura „Rajchman i Frendler“ w Warszawie, — agentura „Natansohn i S-ka” w Łodzi.

Prenumeratę przyjmują w Petrokowie: Biuro Radakcyi; obie księgarnie—i dom zleceń komisowo-rolniczy p. Chotkowskiego; księg. Kohna w Częstochowie, oraz:

w Częstochowie	W. Zieliński.	w Łasku	W. Józef Pniewski.
w Będzinie	„ Janiszewski Stan.	w Łodzi	„ Janiszewski Leopold.
w Brzezinach	„ Szołowski Teodor.	w Radomsku	„ Ruszkowski Erazm.
w Dąbrowie	„ Hlasko Antoni.	w Rawie	„ Leszczyński Klemens

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

— **Biuro redakcyi** dla interesantów otwarte codziennie z rana od godziny **9** do **11**, i po południu od **2** do **4-ej**. Ogłoszenia przyjmują się w tym samym czasie.

Adres: dom Michelsona obok Magistratu.

Wiadomości Bieżące.

— **Tam, gdzie idzie o obronę** praw własnych i społecznych — pisze w ostatnim zeszycie kronikarz „Niwy”—tam gołosłownie, choćby najwymowniejsze narzekania nie prowadzą do niczego, a ograniczanie się do tego rodzaju niby biernej opozycyi, jest w skutkach równoznaczne znanej z przysłowia działalności palca w bucie; daleko skuteczniejszym i dzielniejszym sposobem obrony, może być dla nas odwoływanie się do władzy zwierzchniczej z wiernym obrazem stanu rzeczy w jednem ręku, a z księgą ustaw w drugiem. Tak jest — niezawodnie: wiele rzeczy dałoby się u nas poprawić przynajmniej, jeżeli nie przerobić, gdybyśmy chcieli i umieli iść tą drogą.

Przytaczając te słowa, których myśl i intencyję najzupełniej podzielamy, nie możemy pominąć zamieszczonych tamże dwóch obrazków malowniczo - ilustrujących nasze obecne stosunki drogowe, których zmiana jest jedną z *bardzo pilnych* potrzeb.

Jeden z naszych znajomych, jadąc szosą zauważył, że pryzmy szabru, ułożone po prawej stronie drogi, wędrowały na taczkach na stronę lewą. Z objaśnień ludzi zajętych przewożeniem, oraz z kombinacyi znanych sobie okoliczności, doszedł do wniosku, iż był to właśnie czas, w którym spodziewano się rewizyi inżeniera, obowiązanego sprawdzić, czy na szosę wysypano odpowiednią ilość szabru, a zarazem, czy przygotowano odpowiednią ilość do przyszłej konserwacyi. Operacyja przewiezienia pryzm z jednej strony na drugą wybornie, a bez wielkiego kosztu zabezpieczała pana entreprenera od skutków rewizyi. Szaber przy przewożeniu rozsypywał się po szosie. Umiejętne ugrupowanie spadających kamyczków w miejscach *ad hoc* przez koła i wodę przygotowanych, oraz ślady po świeżo zdjętych pryzmach, wykazały, że cały w roku zeszłym odebrany szaber na konserwacyję drogi obrócony został. Swieżo zbudowane, o wykończonych ostrokanciastych kształtach pryzmy po drugiej stronie szosy świadczyły, że entreprener wywiązał się należycie z obowiązku dostawy i przygotowania szabru pod dalszą konserwacyję. I wilk syty i koza cała — nieprawdaż?

Tak — tylko co szosa, to nie zupełnie gładka, a boki podróżujących nieco obolałe. Ależ to drobnostki w porównaniu z „gładkością” pana etreprenera, który skarżącym się na obolałość boków podróżnym, zwykł sentencyjonalnie odpowiadać: „Kto smaruje, to jedzie”. Nie pomaga jednak to „smarowanie” ani bokom podróżnych, ani tym, którzy po szosie w ten sposób konserwowanej odstawiają zboże lub buraki. Wiedzą oni wprawdzie na swoją pociechę, że pan entreprener szybko „jedzie” do milijona; ale oni—oni na tem wszyscy tracą oczywiście, zmuszeni jeździć wolno i rozmyślać nad znikomością rzeczy ludzkich, w których rzędzie i szosa, na wiosnę i w jesieni zupełnie pod błotem znikająca.

Błoto przypomniało nam inny znowu fakt z dziedziny konserwacyi dróg szosowych. Wskutek skarg na niegodziwy stan pewnej drogi, nastąpił zjazd na grunt i oględziny na miejscu. Że operacyja taka kończy się zazwyczaj „opiniją” i „rozporządzeniem”, i w opisanym przez nas wypadku, tak się ona skończyła. „Biegli w sztuce” zaopinijowali, że główną przyczyną, dla której szosa do użytku zdatną być przestała, jest nagromadzone na niej z powodu wielkiego ruchu błoto. Zgodnie z tą opiniją wydano do dróżników rozporządzenie, aby błoto jak najspieszniej uprzątnęli. Jeden z nich wysłuchawszy rozkazu, w całej prostocie ducha zapytał: „a czy brać na dwa *štychy* czy na jeden?” Widocznie, według „opinii” drożnika, zbliżka rzecz znającego, nie stanowiło wielkiej różnicy, czy błoto będzie „uprzątnięte” na wysokość jednego czy dwoch szpadlów. On wiedział, że choćby „brał na *štery štychy*” do kamienia się nie dostanie...

— **Rewizyja i odbiór drugiego toru,** położonego od Koluszek do Granicy na drodze żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej, jak się

ROZMOWY ZMARŁYCH
na polach Elizejskich.

Dyjalogi humorystyczne

przez

Ex-Bociana.

DYJALOG II.

Ludożercy.

Osoby:

Lala-pupu) mieszkańcy wysp australskich.
Kuku-ruju)
Pan Ildefons.
Pan Piotr.

(Ustronie na polach Elizejskich. — Lala-pupu i Kuku-ruju pod palmą palą ogień i ogryzają upieczone nogi i ręce nieboszczyków.—Przy palmie stoi pan Ildefons i patrzy na nich z oburzeniem. — Pan Piotr stoi ukryty pod dębem (dalej rzeka Styks).

Pan Ildefons.

Szmacznego apetytu!

Kuku-ruju.

Ich danke!

Lala-pupu.

Ich danke!
Prosimy na przekąskę i na pogadankę.
Swoją zacną osobą zaszczycisz nas wielce,
Jest tu jeszcze w pasztecie nieboszczyka [serce,
Jest jego mózg, wątroba, śledziona i flaki...

Pan Ildefons.

O! wy szelmy, zbrodniarze, bandyty, łaj- [daki!
Czy w grzesznym swoim cielsku sumienia [nie macie?
Jak szakale, hijeny, bliźnich pożeracie?!
Czy się już nie wytępi ludzkości sromota,
Czy angielska, hiszpańska, portugalska flo- [ta,
Co ciągle z portów swoich wypływa na mo- [rze,
Wam łotrom, ludożercom, poradzić nie mo- [że?....

Kuku-ruju.

Nur langsam Herr Ildefons!...

Lala-pupu.

Haben Sie die Güte!
U was inne zwyczaje, zacne, znakomite,
Wy z swoich nieprzyjaciół nie smażycie [zrazów,
Macie dość w ustach waszych serdecznych [wyrazów,
Któremi w społeczeństwie dogadzacie so- [bie,
Kadząc dymem kadzideł na swych bliźnich [grobie,
Choć ich chętnie zjadacie trapiąc za żywota.
U was mało co znaczy skrzywdzona sie- [rota,
Mało z mienia, honoru, okradziona wdowa,
Bo umiecie złodziejstwo w piękne ubrać [słowa,
I swobodnie grać role tyranów i katów.
Macie na swą obronę mądrych adwokatów,
Którzy was za pieniądze od kajdan obronią,
A chciwców obrzydliwych przed sądem za- [słonią,
My—mieszkańcy wysp dzikich—bez wiary, [bez cnoty,
Pocieszamy w niedoli wdowy i sieroty.
A tych, co nas chcą ugryźć żądłem jadowi- [tem,
Zjadamy upieczonych, z dobrym apetytem.
Biesiada się odbywa, bez procesów, *gratis*.

Pan Piotr (pod dębem, na stronie).

A to ci mu wypalił—*verba veritatis*!
Słowo honoru daję, australczyk ma racyję,
Mógłby zjeść Ildefonsa zaraz na kolacyję,
Bo to lis—znakomity fabrykant pieniędzy,
Co się śmiał z bliźnich swoich rozpaczy i [nędzy,

dowiadujemy miała mieć miejsce w dniu 29 października, poczem w dniu 1-m czyli w pierwszych dniach listopada, ma się rozpocząć kursowanie wagonów po tej nowej linii.

— **Pierwszy to zapewne raz** miasto nasze będzie świadkiem wystawy w swych murach, jednego ze znakomitszych obrazów na płótnie, a mianowicie *„Powrotu z Golgoty"* pędzla p. Krudowskiego. Obraz ten, któremu wielkie oddaje pochwały krytyka warszawska, znajdujący się obecnie w salonach Ungra, zakupiony został przez jednego z szanownych ziemian powiatu noworadomskowskiego, p. Trepkę, który oświadczył się łaskawie z chęcią urządzenia wystawy rzeczonego obrazu w naszym mieście, na cel dobroczynny. O ile nam się zdaje, najodpowiedniejszem potemu miejscem tak pod względem oświetlenia, jak i środkowego punktu w mieście, byłaby sala balowa w domu p. Skibińskiego przy Aleksandrowskim placu. Urzeczywistnieniem tego projektu, p. Tr. sprawiłby naszemu miastu prawdziwą przyjemność.

— **Pozwolenie na otwarcie szkoły** w Jasieniu pod Noworadomskiem, o zorganizowaniu której niedawnośmy donosili, udzielonem już zostało przez władzę. Szkoła rzeczona, przeznaczona dla dzieci robotników miejscowej huty szklannej, pana Fiszmana, otwartą zostanie w poniedziałek. Donosi nam o tem pan Żerikier, zarządzający szkołą.

— **Uczniowie szkoły rzemieślniczej łódzkiej,** po ukończeniu tejże, na mocy pozwolenia pana Ministra Oświaty, przyjmowani być mają do szkoły politechnicznej w Rydze, po złożeniu wstępnego egzaminu tylko z jednego przedmiotu, mianowicie z jeometryi wykreślnej, na równi z uczniami, którzy ukończyli kurs nauk w szkołach i gimnazyjach realnych.

— **Zarząd drogi żelaznej** Fabryczno-Łódzkiej, czyniąc zadość prośbie mieszkańców miasta Łodzi, z wprowadzeniem w wykonanie zimowego rozkładu jazdy, to jest od 20 października (1 listopada) r. b., niezależnie od kursujących dotąd trzech pociągów osobowo-towarowych, wysyłać będzie jeszcze czwarty pociąg osobowo-towarowy, mający na celu ułatwienie komunikacyi między Łodzią i Petrokowem, Sosnowicami i Granicą. Pociąg ten wychodzić będzie z Łodzi o godzinie 7 min. 20 rano i w Koluszkach trafiać będzie na pociąg pospieszny drogi Warszawsko-Wiedeńskiej, idący ku Granicy. Z Koluszek wychodzić będzie po przybyciu tamże pociągu pospiesznego od Granicy i do Łodzi wychodzić będzie o godzinie 8 min. 10 wieczorem. Pociąg ten wprowadza się czasowo, na próbę, do końca r. b.; dalsze zaś jego utrzymanie zależeć będzie od ilości osób, które nim się posługiwać będą.

— **Z Łodzi.** Z przedstawienia danego w d. 16 (28) września na korzyść biednych uczniów szkoły wyższej rzemieślniczej w Łodzi, przez artystów pod dyrekcyją pana Dering, zebrano czystego dochodu 473 rs. 67 kop.

— **(Nadesłane).** Parę tygodni temu, a było to podczas ulewnego deszczu w niedzielę, posłałam była służącą po dwa funty polędwicy. Skoro wróciła zjatek, ze zdziwieniem, niewierząc swoim oczom, ujrzałam, że wzięto w jatce po 20 kop. za funt najzwyczajniejszego mięsa. Oburzona oszustwem, nie zważając na nawet na deszcz, pobiegłam do owego rzeźnika: służąca pokazała mi pierwszy sklepik z brzegu, idąc od rynku. Żyd, który tam sprzedawał, tak był zuchwały, że nietylko nie poczuwał się do winy, ale z hałasem odsyłał mnie na drogę sądową, nie chcąc zwrócić pieniędzy ani odmienić mięsa; nareszcie jego żona wyrwała takowe z rąk służącej, a tłomacząc mi naiwnie, iż niema polędwicy, rzuciła na stół 40 kopiejek.

W następny znów czwartek posłałam inną służącą po polędwicę: rzeźnicy w pobliżu rynku, nie chcąc widać korzystać z nieświadomości sługi, odprawili ją, mówiąc, że polędwicy nie mają; ta jednak nie zważając na to, jak i jej poprzedniczka, udała się do innych jatek i przyniosła mięsa wprawdzie bez kości, ale tak twardego, jak skóra. Wzięto od niej za nie znowu po 20 k. za funt. Tym razem nie miałam już ochoty trudzić się sama—i mięso zostało.

Trudno jednak mieć pretensyję do sług, z których nie wszystkie znają się na polędwicy, lecz ten, co handluje jakimś produktem, nie może się tłomaczyć nieświadomością: jest to z jego strony tylko czyhanie na cudzą krzywdę. Nie mając ani czasu ani ochoty zanosić skargi do sądu, jako też chodzić sama po mięso, a będąc przekonaną, że takie oszustwo spotyka nie mnie jedną, upraszam o zamieszczenie tych kilku słów w „Tygodniu". Jeśli bowiem będziemy wszyscy płacić ile każą, kontentować się tem co dają i milczeć, w takim razie władza policyjna, która ma prawo i obowiązek wnikać, aby tak nieltościwie nas nie obdzierano, nie o wszystkiem wiedząc, nie będzie mogła przedsiębrać energiczniejszych niż dotąd, a tak potrzebnych przeciw nieuczciwemu wyzyskiwaniu środków.

Jedna z prenumeratorek.

— **W odpowiedzi** pana S. B., w № 43, na artykuły w № 41 i 42 „Tygodnia", opuszczono następujące wyrażenia:

a) Przekreślono *według zapewnienia* pana Br. przez niego samego, przynoszącego owa odpowiedź następujący ustęp w samym końcu paragrafu 2-go: *jak również nie odpowiada za praktyczne cele, jakie sobie założono, tając przed publicznością zmianę programu.*

b) Przekreślono przez redakcyję następujace wyrazy i wyrażenia: w paragrafie 3-m w wierszu 10 po wyrazie „nastały": *dla sławionej niegdyś rycerskiej grzeczności.* Tamże w wierszu 14-m po wyrazie „sądów": *acz sporne ze względów towarzyskiej przyzwoitości.* Tamże przedostatni wyraz: *jednak.* W wierszu 12-m przedostatniego *a capite* po wyrazie „osoby": *zrażać jednostki do urzeczywistnienia celów ku dobru ogólnemu zmierzających, odejmować zaufanie do stowarzyszeń i osób tym stowarzyszeniom w pomoc przyjść pragnącym* (?). Tamże w wierszu 5-m po wyrazie „mniej": *grzecznie.* Tamże w końcu *a capite: a w każdym razie na bezkarne obrażanie samodzielnych jednostek* (?). Pod koniec wreszcie artykułu po wyrazach „list ten": *do Redakcyi „Tygodnia" i do kogo należy wystosowany.* Oraz na końcu: *dając mi na ten raz wystarczającą dla mnie satysfakcyję* (!)

Wyrażenia wyż przytoczone pod lit. *b*, dla nas nie zrozumiałe, żadnego związku z samym objaśnieniem nie majace, i dlatego, po szczegółowszem rozpatrzeniu nadesłanego artykułu, opuszczone przez nas ze względu na samego autora—zamieszczamy dzisiaj jedynie na wyraźne tegoż żadanie, powołując się na oryginał manuskryptu, który redakcyja osobom bliżej jej znanym, na każde ich żądanie może przedstawić.

Powyższe sprostowanie uważamy za ostatnie słowo, w smutnej sprawie „czwartkowego" koncertu; dalsze zaś objaśnienia— za bezcelowe.

— **„Przegląd Techniczny"** zeszyt X wyszedł z druku i zawiera:

„W kwestyi założenia u nas szkoły wyższej technicznej". Odpowiedź na artykuł p. Maryjana A. Baranieckiego, podany w zeszycie wrześniowym czasopisma „Ateneum". — „O wyrabianiu sztucznej alizaryny i purpuryny" przez J. Wątróbskiego. — „Tor i szyna" przez R. Gostkowskiego. — „O kotłach parowych w zastosowaniu do cukrowni krajowych" przez K. Waldowa (dokończenie). — „Przegląd kongresów, wystaw, konkursów i t. p." — „Przegląd wynalazków, ulepszeń i celniejszych robót". — „Kronika bieżąca".

— **„Niwy"** zeszyt 140 za pierwszą połowę b. m. wyszedł z druku i zawiera:

„Ekonomiczny i finansowy stan Galicyi", przez ***. — „Romans polski w początkach XIX wieku", przez prof. Stanisława Tarnowskiego. — „Krytyka: socyjalizm jako objaw choroby społecznej. Zarys ustroju społecznego i krytyczna odprawa socyjalizmu" skreślił dr. Juljusz Au., ocenił Aleksander Rembowski. — „Mięszaniny literacko-artystyczne X." Szkice Kubali przez Litwosa. — „Sprawy bieżące I." napisał Bogusław Mir.

— **„Inżynieryi i Budownictwa"** zeszyt 43, wyszedł z druku i zawiera:

„Inżenieryja cywilna: Sposoby usplawnienia rzek naszych". — „Inżenieryja przemysłowa: Zastosowanie elektryczności w przemyśle. — O eksplozyjach mięszanin gazu oświetlającego z powietrzem". — „Inżenieryja rolnicza: O osuszaniu gruntów za pomocą drenowania" (c. d.). — „Krzywa całkowa i integrator„. przez Br. Abakanowicza (c. d.)—„Wiadomości pobieżne". —„Różności techniczne".— „Korespondencyja".

ROZMAITOŚCI.

— **Assim basza,** turecki minister spraw zagranicznych, miał dać Niemcom, Austryi i Francyi objaśnienia zadawalniające o powodach zwłoki w oddaniu Dulcigna i zarazem otrzymał od ambasadorów tych mocarstw zapewnienie, że nie wmieszają się w układy turecko-czarnogórskie i że żadnej interwencyi zbiorowej w przedmiocie stanowczego rozwiązania kwestyi dulcyńskiej, Porta obawiać się nie potrzebuje.

— **Korespondent z Galicyi** do „Gaz. Pols." zaznaczając, że galicyjanie nie umieli dotąd skorzystać ze stale uśmiechającego się do nich od roku 1867 szczęścia, i że skutkiem tego, zamiast przyznane mieć na *drodze ustawodawczej* wszystkie prawa narodowe, przyznane mają tylko okruchy takowych, w formie obecnego samorządu, istniejącego tylko *na mocy rozporządzenia cesarskiego* — tak dalej mówi:

„Przy obecnym układzie stronnictw parlamentarnych gabinet hr. Taafego opiera się na większości nadzwyczaj słabej, w łonie której polacy stanowią frakcyję najliczniejszą, bez poparcia której rząd nie mógłby istnieć nawet jednej chwili, i już dlatego samego powiedzieć możemy, iż okoliczności znowu tak się szczęśliwie złożyły, że prawie bez walki i wielkich usiłowań zdobyliśmy to, co stanowi ostateczny cel każdej

---

A chociaż w złote słówka złe czyny ubierał,
Majątki swoich braci jak dziki pożerał.
Nie byłoby przestępstwa, ni boskiej obrazy,
Gdyby z niego upiekli befsztyk albo zrazy.
(wychodzi z ukrycia z pod dęba)
Jak się masz Ildefonsie?

Pan Ildefons.

Witam panie Piotrze!
Sąsiedzie! przyjacielu! kolego i kmotrze!
Skończyły się już ziemskie troski i niedola,
Bo przybyłeś tu do nas w Elizejskie pola.

Pan Piotr.

Przybyłem dobrodzieju! ale tam—na ziemi,
Została moja żona, wraz z dziećmi mojemi.
Które, człeku bez wiary, bez czci i sumienia,
Obdarłeś, pozbawiłeś honoru i mienia,
Nie mając nad biednymi litości na względ!...

Kuku-ruju.

Z takiego dobrodzieja—dobra pieczeń będzie,
A nawet go sloniną naszpikować można,
Kolego Lala-pupu! poszukajno rożna!...

Lala-pupu (wydobywając rożen z pod krzaka palmowego).

Ja wohl! liebster kolega! eine gute Sache!
Włoży mu się żołądek z wątrobą pod pachę,
Serduszko się posieka i zrobi nadzianie,
Będzie miał pan Piotr dobre i smaczne śniadanie;
Chociaż, zważywszy wszystko—mówiąc między nami,
Nie odbije swej krzywdy, choć go zje z flakami.

Kuku-ruju.

No! pakuj go na rożen!

Pan Ildefons (uciekając ku Styksowi).

Gwałtu! co się dzieje!

Pan Piotr.

Wstrzymajcie się łaskawi mości dobrodzieje!
Bo może się od strachu wpław do Styksu rzucić
I na nasz padoł płaczu zemknąć i powrócić—
A tam — Bogu dziękują wdowy i sieroty,
Że się przecie pozbyły łotra i niecnoty,
Zbójcy, co honorowo żył niby, na pozór.

Kuku-ruju (zastanawiając się).

Trzeba nad nim rozciągnąć policyjny dozór
A jakby chciał, *tu* nawet, bliźnich swoich dobić...

Lala-pupu (stawiając rożen pod palmą).

Możemy z niego zrazy, lub kotlety zrobić,
Albo go się na rożnie przy ogniu upiecze;
Co się bowiem odwlecze—nigdy nie uciecze.

rozumnej opozycyi, t. j. ster rządu. Słowem, obecne stanowisko nasze w państwowym organizmie austryjackim jest tak silne, jak nigdy nie było, i bez przesady powiedzieć możemy, że zarówno rząd jak i opozycyja potrzebują nas i muszą współubiegać się o nasz sojusz, którego warunki my sami dyktować możemy.

Średniowieczni rycerze wyznawali zasadę: „noblesse oblige"; my zaś pamiętać dziś powinniśmy, że w życiu politycznem: „bonheur oblige", i że, gdybyśmy i teraz jeszcze nie skorzystali z obecnego, tak szczęśliwego obrotu rzeczy, dla zabezpieczenia bytu samorządu naszego raz na zawsze od wszelkich zamachów, i dla zdobycia dla kraju lepszych ekonomicznych warunków, złożylibyśmy tem świadectwo niedojrzałości politycznej i zasłużylibyśmy najzupełniej, żeby historyja współczesna przeszła nad żądaniami naszemi do porządku dziennego.

Rozpoczynajaca się wkrótce kampanija parlamentarna, będzie pod tym względem rozstrzygającą dla Galicyi.

— **Ktoby przewidział!** Jak zbliżenie się Francyi do Niemiec, tak z drugiej strony, zbliżenie się Austryi do Rossyi w ostatnich czasach, jest najlepszym dowodem, że stosownie do egoistycznego interesu, związki państw dziś mogą być takie, a jutro całkiem inne.

Jak dalece posunęło się już porozumienie pomiędzy Austryją i Rosyją— pisze londyński „Standard"— dowodem fakt następujący: Wiadomo w Konstantynopolu, że ambasadorowie rosyjski i austryjacki namawiali tureckich mężów stanu do absolutnej odmowy, zawartej w cyrkularzu z dnia 4-go b. m. Dziwną sprzeczność między poufnemi radami, a głośnym programem tych mocarstw, tłomaczą nam jedynie idealne właściwości miejsca akcyi. W miłości, na wojnie, w Konstantynopolu, uchodzą wszelkie środki. Nie mamy chyba potrzeby nadmieniać, że Austryja widząc jak plany jej pokrzyżowane zostały przez księcia Bismarcka, po pomyślnym rezultacie szachu niemiecko-francuzkiego, śpiewać zaczęła z innego tonu. Austryja chciała w ten sposób zużytkować przymierze z Niemcami, aby zyskać ustępstwa od Rosyi, do których nadaremnie dążyła, a że Niemcy zawarły właśnie przymierze po części przeciwko Rosyi, do której teraz uśmiecha się ich sprzymierzeniec; nic więc dziwnego, że rząd niemiecki niechętnem patrzy okiem na niezależną akcyję swego sprzymierzeńca i odpłaca się pięknem za nadobne.

— **Faryzeusze!** — woła „Gołos" (№ 260) na alarmistów, powstających przeciw prasie.—Czy widzą oni, czy czują to, że społeczność rosyjska zerwała obecnie ze wszelkiemi iluzyjami, — obecnie, gdy gnębiąca, straszna, nieznana klęska, nietylko puka do drzwi, ale zwycięzko wtargnęła wewnątrz naszego mieszkania i rozciągnęła się tu w całej swej długości? Jasną i widoczną jest rzeczą—nawet dla ociemniałych—że zawisło nad społecznością jakieś fatalne pytanie, które, samo z siebie powstało, bez żadnych poprzednich robót, bez informacyi, konkluzyi, kombinacyi, opinii; niemniej wszakże straszne i nieprzeparte. Pytaniu temu na imię: *Stan ekonomiczny*.

Któż potrafi zgłębić do dna to pytanie! Ale objawy klęski, wiadome wszystkim, wskazują, dokąd ogół zmierza, nie mocą iluzyj dziennikarskich, ale fatalizmem okoliczności gnany. Wartość franka przenosi kop. 40; a zatem rubel niepowstrzymanie zbliża się do półrubla;—do portów rosyjskich zawijają statki z łojem i zbożem amerykańskiem; a zatem Rosyjanie kupują dziś to, co było przedmiotem własnego ich handlu wywozowego, co było jedynym przedmiotem wymiany ich z zagranicą,—a zamieniać z nią pieniędzy nie mogą. Ze wszystkich stron prześcigają się jedna po drugiej wieści, nie już o urodzajach, mniej niż średnich, ale o formalnym głodzie, z którego ludzie puchną, a może już i mrą; szarańcza, chrząszczyki, muchy, pożerają plon na żyznych niegdyś niwach; zeszczuplenie ilości bydła w rolnictwie przechodzi granicę wszelkich obaw; dyfterytis porywa dzieci; chleb dosięga kop. 5-ciu za funt, a funt mięsa sięgnął za kop. 20. Wszyscy wiedzą, że Rosyja nie z dochodów żyje rolnych i przemysłowych, ale z kapitału samego, który już utraca, ścinając lasy, wyprzedając bydło, zdzierając słomę ze strzech, zzuwając obuwie i rozbierając się do nagości!

To już jest rzeczywistość,— woła znowu dziennik— to już jest praktyka, bijąca w oczy!

Teraz,—powiada wreszcie toż pismo,—nastąpiła kolej na istotnie państwowe pytania. A z pomiędzy tych pytań na pierwszym planie mieści się kwestyja ekonomiczna. Nie od dziś i nie od wczoraj podnosi się ona.

Zegar społeczny znaczy oto stanowczą chwilę, w której, oczywiście, koniecznemi się stają heroiczne usiłowania ku uchyleniu następstw obecnego stanu rzeczy. To jest najpierwsza potrzeba, którą wszyscy uznają i uczuwają. (Gaz. Pol.).

— **Wszystkie dzienniki** rosyjskie a za niemi i nasze powtórzyły przed kilku dniami przemowę ks. Lorys-Melikowa do redaktorów wielkich pism petersburskich, aby nie podsycali napróżno marzeń społeczeństwa o zmianie ustroju państwowego.

— **Niezmierne zdziwienie** powstało na myśl prawdopodobieństwa przystąpienia Francyi do związku Niemiecko-Austryjackiego. Jeśli to nie są tylko manewry rządu paryzkiego w celu oszukania szczwanego lisa, Bismarcka—to możnaby tłomaczyć to interesem w polityce;—któż bowiem może przewidzieć, co ów lis gotów poświęcić, byle tylko odciągnąć rzeczpospolitę francuzką od przymierza Angielsko-Rosyjskiego?... Wszak organ p. Gambetty „Temps", odzywał się przed paru miesiącami, że Francyja zdumi świat... swoim egoizmem.

— **Wiedeńska „Presse"** donosiła niedawno w korespondencyi z Konstantynopola, że minister turecki spraw zagranicznych Assim basza, oświadczył niemieckiemu ambasadorowi, iż posiada dowody na to, jakoby Anglija przez swych ajentów zachęcała Grecyję do zbrojnego zajęcia okręgów wyznaczonych jej przez konferencyję berlińską, obiecując ze swej strony pomoc czynną.

— **Z Rzymu** potwierdzają, że Stolica Apostolska zrzeka się wszelkiego działania w sprawie wykonania dekretów marcowych przez rząd rzeczypospolitej francuzkiej, gdyż konkordat tegoż rządu z Rzymem, przewidział naprzód zniesienie nieupoważnionych zgromadzeń zakonnych.

— **Dnia 11 października** zebrał się w mieszkaniu p. Grocholskiego w Wiedniu komitet wykonawczy federalistów, na którym została zapewnioną, za inicyjatywą polaków, solidarność wszystkich stronnictw prawicy w przyszłej parlamentarnej kampanii. Komitet jednoglośnie uchwalił, że odtąd nie chce tworzyć większości, którą rząd tylko wówczas uwzględnia, kiedy jej „potrzebuje", i że odtąd rząd wiedeński tylko wówczas wspierany będzie, kiedy będzie postępował w myśl programu mowy tronowej. Tym sposobem przedstawiciele większości federalistycznej, żądają od gabinetu *stanowczego* przechylenia się na stronę tej większości. Chwiejność rządu i kokietowanie centralistów nie może być dłużej tolerowane przez prawicę; bo iść dalej w tym kierunku — znaczyłoby: grać w ciuciubabkę. Hr. Taffe albo musi przechylić się stanowczo na stronę federalistów — albo, prędzej czy później, ustąpić z gabinetu, a wówczas najprawdopodobniej zostałby powołanym do otworzenia nowego gabinetu dr. Dunajewski lub dr. Smolka; tak bowiem silne jest dzisiaj stanowisko polaków galicyjskich, iż czesi życzą sobie objęcia przez nich kierownictwa *całej* prawicy, t. j. całej większości parlamentarnej, co jest nader łatwem, z powodu liczebnej przewagi polaków i stanowiska, jakie ztąd zajmują w parlamencie.

— **Stan** w Irlandyi jest nader krytyczny. Tajemniczy związek podziemny podnosi głowę coraz bardziej, a morderstwa różnych osób są na porządku dziennym. Popłoch ogólny. Tymczasem rząd londyński, zaprzątnięty sprawami zagranicznemi, lekceważy wewnętrzne położenie. Któryś z dzienników zrobił żart, donosząc, że Sułtan wstawił się do królowej Wiktoryi za jej nieszczęśliwymi poddanymi w Irlandyi. Słowem, należałoby coprędzej zwołać parlament; czego sobie jednak gabinet Gladstona wcale nie życzy, bojąc się swego upadku.

— **W ministeryjum** spraw zagranicznych, jak donoszą „Nowosti", zaszedł spór, czy należy adresować *„do Cesarsko-Rosyjskiego poselstwa"* czy też *„do Rosyjsko - Cesarskiego poselstwa"*. Zdania podzieliły się. Jeden z departamentów obstawał za pierwszym adresem, inny zaś za drugim. Pod nieobecność barona Osten-Sakena, kancelaryja postanowiła trzymać się pierwszego adresu.

LOGOGRYF.

Z 45-u następujących zgłosek: aj, au, ar, bra, cker, da, de, den, en, gi, gu, him, i, ja ka, kaz, ke, kek, kik, kub, li, ma, mę, ne, ne, nek, nel, o, o, ra, raz, rej, se, stro, ta, tar, to, u, wa, wis, wski, za, za, za, zo,— ułożyć 16 wyrazów: 1) Przysłówek, 2) Imię własne, 3) Malarz, 4) Nazwa pewnego lisa, 5) Minister francuski, 6) Prowincyja rosyjska, 7) Miasto duńskie, 8) Cieśnina w półn. Ameryce, 9) Przybory dla berajterów, 10) Zdobyto 202 r. przed Chr., 11) Turecki basza, 12) Kardynał, 13) Miasto w Europie, 14) Napój, 15) Wieża w Gdańsku, 16) Narzędzie zabójcze.

Początkowe i końcowe litery odnalezionych wyrazów, czytane od góry do dołu, utworzą znane powszechnie przysłowie.

Licytacyje w gubernii Petrokowskiej.

W d. 20 paźdz. w urzędzie gminy Dzbanki, pow. łaskiego, na sprzedaż zasekwestrowanych koni, krów, zboża, kartofli i t. p.

W d. 21 paźdz. w m. Częstochowie, na sprzedaż zasekwostrowanych koni i krów.

W d. 21 października w urzędzie powiatu brzezińskiego na dzierżawę dochodów propinacyjnych.

W d. 27 paźdz. (8 listop.) w osądzie Zawiercie pow. będzińskiego, na sprzedaż wełny, przędzy, kortów i t. d.

W d. 27 paźdz. (8 list.) w komorze Sosnowice, na sprzedaż różnych skonfiskowanych towarów.

W d. 28 paźdz. w biurze petrokowskiego naczelnika wojennego, na sprzedaż 109 par butów rekruckich.

W d. 28 paźdz. w urzędzie gminnym Lutomiersk pow. łaskiego, na trzechletnią dzierżawę dochodów z miejscowej bydłobójni i z opłaty mostowego.

W d. 3 (15) listop. w Dąbrowie, na sprzedaż 22,500 korcy miału węglowego.

W d. 3 (15) listop. w urzędzie wschodniego górnego okręgu w Suchedniowie, na sprzedaż żelaza i innych wyrobów!

W d. 4 (16) listop. w urzędzie pow. noworadomskiego, na dostawę w r. 1881 dla miejscowego szpitala i domu ochrony artykułów spożywczych i innych produktów.

W d. 27 paźdz. (8 list.) w rządzie gub. petrokowskim, na sprzedaż nieruchomości pod № 89 w mieście Petrokowie.

W d. 29 paźdz. (10 list.) w urzędzie gminnym Boguszyce pow. rawskiego, na dzierżawę budowy murowanego domu na pomieszczenie aresztu.

OGŁOSZENIA.

☞ Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 7-ty powieści z angielskiego przez Currer-Bell p. t. **„Janina"** w przekładzie Emilii Dobrzańskiej.

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою. W drukarni F. Bełchatowskiego w Petrokowie.